

KTO JEST NAJWAŻNIEJSZY?

(AGNIESZKA BOROWIECKA)

Gdzieś na uboczu, wśród owocowych sadów i malowniczych pól stał mały dom z drewnianym płotem, warzywnym ogródkiem i niewielką zagrodą dla zwierząt. I mogłoby się wydawać, że czas płynie tam miło i spokojnie, aż tu nagle któregoś ranka na podwórku wybuchła straszna awantura. A wszystko zaczęło się od tego, że pies przegonił w nocy lisa, który cichaczem próbował zakraść się do kurnika. Był tak dumny ze swojego czynu, że zaraz po śniadaniu wlaź na swoją budę, by wszyscy lepiej go widzieli, i zaszczekał:

– To ja tu jestem najważniejszy!

Od razu zrobiło się wielkie zbiegowisko i wszystkie zwierzęta z miejsca zaczęły się kłócić.

– To ci dopiero! – zaryczała krowa. – A kto codziennie na śniadanie pije moje mleko? – zapytała, patrząc wymownie na psa.

– To ja tu jestem najważniejsza! – dodała dla jasności.

I po chwili okazało się, że każdy jest najważniejszy, a tak przecież być nie może. Zwierzęta zgodziły się tylko co do jednego, że trzeba raz na zawsze ustalić, kto jest najważniejszy i że nikt lepiej tego nie osądzi niż jaskółka, gdyż ona na wszystko patrzy z góry, a z góry wszystko widać lepiej. Pobiegły więc pod stodołę, gdzie przy wejściu wisało gniazdo przypominające małą glinianą miseczkę i tam zaczęły się przekrzykiwać.

– Co tu się dzieje? – zaczęła jaskółka, wyglądając z gniazda. A gdy wreszcie dowiedziała się, o co chodzi, postanowiła wysłuchać wszystkich po kolei. Najpierw zaszczekał pies:

– Hau, hau, tak głośno szczekałem, że za lisem aż się kurzyło! Gdyby nie ja, wszystkie kury zjadłyby ze smakiem. Więc to ja tu jestem najważniejszy! – pochwalił się pies.

Jaskółka przyznała mu rację, lecz zaraz dodała:

– Ale gdyby gospodarz nie przynosił ci codziennie jedzenia i nie dbał o ciebie, nie miałbyś siły, by pogonić lisa do lasu.

– No właśnie! – wtrąciła się krowa. – A cóż innego dostajesz na śniadanie, jak nie moje mleko? – spytała jeszcze raz.

– Więc to ja jestem tu najważniejsza! – dodała pewnym siebie głosem.

Jaskółka i jej przyznała rację, lecz po chwili powiedziała:

– Ale gdyby gospodarz nie wyprowadzał cię codziennie na łąkę i nie znajdował dla ciebie soczystej trawy, nie dawałabyś mleka.

– Otóż to! – zabeczały owce. – To my jesteśmy najważniejsze, bo dzięki naszej wełnie gospodarz ma ciepłe ubranie i może chodzić z tobą na łąkę – przechwalały się całym stadem.

– Lecz i o was gospodarz dba tak samo jak o inne zwierzęta i daje wam dach nad głową. Dzięki temu macie ciepłe i lśniące runo – stwierdziła jaskółka.

Na to do rozmowy włączyły się kury i powiedziały, że tak naprawdę to one są najważniejsze, bo znoszą jajka i dzięki temu gospodarz nie chodzi głodny.

Kot powiedział zaś, że gdyby nie on, to myszy zjadłyby całe zboże i nie byłoby z czego upiec chleba. Lecz i na te przechwałki jaskółka miała tylko jedną odpowiedź:

– Gdyby gospodarz nie dawał wam jeść i nie dbał o was, nie mogłybyście robić tego, co do was należy.

W końcu wszystkie spory umilkły i zwierzęta pokiwały łebkami, przyznając jaskółce rację. Po czym rozeszły się do swoich spraw. A pod wieczór, gdy gospodarz prowadził krowę z łąki do ciepłej obory, łaciatka polizała z sympatią jego troskliwą dłoń szorstkim językiem. Pies, kiedy dostał pod nos pełną miskę, zamachał serdecznie ogonem. A kot łąsił się do nogawki gospodarza, gdy ten wyniósł mu miseczkę mleka przed dom. I nikt już nie miał wątpliwości, kto tu jest najważniejszy, gdy kochane ręce gospodarza głaskały zwierzęta troskliwie na dobranoc. ■